



# STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI  
 DOSWIECONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO  
 SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO

## WYPOWIADAMY WALKĘ WROGOWI POLSKI — PESYMIZMOWI

Nie sędzę, by było zajęciem od rzeczy określić stosunek nasz, naszego obozu ideowego, a w nim naszych młodych, jurnych, żywotnych, prężnych szeregów strzeleckich — do rzeczywistości polskiej.

Może się ktoś spyta czemuż są owe szeregi strzeleckie, że trzeba, że warto, by zajmowały one taki lub inny front wobec spraw najistotniejszych naszej Ojczyzny.

Czem są?

Odpowiedź jest krótka: są potęgą, są młodą, wspaniałą, twórczą siłą witalną, która jeśli zechce pchnie Polskę w wybranym kierunku duchowego rozwoju, wyciśnie na jej przyszłości piętno swojej wiary, swojej etyki, swojej tęsknoty do wielkości.

Dwie setki tysięcy młodzieży, rozciągniętej w karnych, owianych duchem wspólnej idei, szeregach poprzez wieś i miasto, poprzez wszystkie warstwy społeczne, — to siła o olbrzymim wydzwiku, o nieodpartej mocy solidarnie podejmowanego czynu.

Wystarczy, by masy strzeleckie uświadomiły sobie tylko swoją zbiorową potęgę, a będzie ona żywym faktem. Wystarczy, by zajęły one wspólną pozycję wobec rzeczywistości polskiej, a zacznie się ona odmieniać według ich zamierzeń.

Rzeczywistość polska!

Zgrubsza i na średnicowej linii przekroju widzianna, składa się ona z wielkości dzieła ostatniego dwunastolecia i małości duszy t. zw. starszego, a więc działającego obecnie, pokolenia. Nieszczęsnego pokolenia, zrodzonego w niewoli, psychicznie do niewoli zaprawionego, w lochach ucisku obcego oślepionego i w tej szcążkowej już nieledwie postaci wprowadzonego — przeważnie wbrew rzeczywistym pragnieniom i możliwościom ogarnięcia wielkości przemiany — do wolnego państwa, postawionego oko w oko z ogromem moralnym i materjalnym Wolności, — wolnej, odrodzonej Rzeczypospolitej Najjaśniejszej.

Kiedy mówimy o małości duszy tego pokolenia, nie pragniemy go piętnować. Ma ono wiele nader ludzkich okoliczności na swoje usprawiedliwienie przed historją. Musimy natomiast wskazać, że z konfliktu między małością wewnętrzną miary zjawisk tego pokolenia a wspaniałością odrodzonego bytu narodu, nie rodzi się ani zdolność ogarnięcia wielkości dzieła dokonanego na przestrzeni ostatnich lat dwunastu, ani tem więcej żarliwe jego ukochanie, ani wreszcie siła ducha dla odczuwania radości z pokonywania prze-

szkód na drodze rozwoju wewnętrznego Polski. Owocem tego konfliktu jest najczęściej pesymizm, w okresach spiętrzenia się przejściowych trudności życia codziennego czyli t. zw. kryzysów, i bierne przetrwanie dobrodziejstw okresów pomyślności.

I inaczej być nie może. Nie kocha serce, czego umysł nie ogarnia, — a gdy serce milczy, śpią w człowieku zdolności do czynów twórczych, śpi w nim cudotwórcza siła ducha, co gardzi rozkoszami czysto zwierzęcej wegetacji i łagodzi jej dolegliwości, a szuka radości w wysiłku na rzecz wyższego rzędu dobra: społeczeństwa, narodu, ludzkości.

Dlatego to pokolenie, liczne jego zastępy i jego reprezentacyjne organizacje polityczne, są dzisiaj szerzycielami pesymizmu. Dlatego staje ono wobec trudności dzisiejszych czasów pełne niewiary w przyszłość całego świata i Polski. Dlatego opuszcza ręce i skłonne jest do biernego oczekiwania łaski nieznanego losu.

Cóż to za dziwaczny nonsens, — pesymizm w narodzie, który w przeciągu kilkunastu zaledwie lat, nieledwie z godziny na godzinę, wyrwał się z mocarnych objęć niewoli, zjednoczył w całość po półtorawiekowym rozdarciu, wykrzesał z siebie cuda bohaterstwa wojennego, państwo swe zorganizował a organizację jego stale ulepsza i obecnie, gdy świat cały, najbogatsze narody, łamają się pod ciężarem kryzysu gospodarczego, on, młody państwowo naród, państwo zaledwo zbudowane, stawiają bohatersko i z powodzeniem czoła tej wielkiej próbie wytrzymałości i zdolności przystosowania się do nowych warunków ekonomicznej egzystencji.

Gdzież tu miejsce na pesymizm, na biadania, na rozpaczne ręk załamywanie? Na Boga, czegoż jeszcze mógł dokonać naród ze swym Wielkim Przewodnikiem na czele, w ciągu tych lat kilkunastu? Jakież jeszcze mógł złożyć dowody swej wielkości i zdolności rozwojowych?

Lecz wielkość nie objawia się w biadaniu. Określa ją siła wiary w celowość twórczego wysiłku i zdolność przewycięzania przeszkód stojących na jego drodze. Wielkim jest naród nasz dzięki tej jego części, która w stałej walce z walącym się na nasze głowy strumieniem kryzysów powojennych i poniewolniczych, dźwiga go radośnie choć w trudzie przegromnym ku sile, ku mocy, ku potędze.



To my, to nasz obóz ideowy, a w nim nasze strzeleckie szeregi.

Gdy nas ktoś pyta o nasz stosunek do rzeczywistości polskiej, odpowiadamy: my tę rzeczywistość kochamy, bo jest wspaniała, bo wyrosła z naszej krwi, naszej ofiary, naszej pracy, naszej miłości.

Znamy jej braki, jej grzeszne i wstydlive strony. Lecz postanowiliśmy je pokonać i usunąć, i po-

stanowienie to spełnimy. Przeciwno pesymizmowi, a zwłaszcza przeciw świadomej na nim spekulacji, uprawianej przez zbankrutowane grupy i grupki partyjne, stajemy do walki — wszędzie, na każdym miejscu, każdy z osobna i wszyscy razem — zbrojni w naszą wiarę, naszą moc i dotychczasowe plony pracy.

*Wojciech Stpiczyński.*

## „STRZELEC“ — OTO JEDYNA NAZWA DLA CZŁONKA P. W.

*Tak orzekli nasi Czytelnicy w odpowiedzi na ankietę P. U. W. F.*

Ogłoszona na łamach naszego pisma, na prośbę P. U. W. F., ankietą na nazwę dla osób biorących czynny udział w pracach przysposobienia wojskowego, nie pozostała bez echa. Stwierdzić należy na wstępie, że wszyscy omal nasi korespondenci zgodnie wypowiadają się za nazwą „Strzelec” i „Strzelczyni”.

Część z nich uważa tę nazwę za tak naturalną i niewątpliwie jedyną, wręcz nieodpartą, że np. jak ob. Adam Karasiński z Brześcia n/B. oświadcza wręcz, iż „nie wymaga ona żadnego umotywowania”, lub, jak ob. Geppert Stanisław z Bielska i Oddział Żeński Z. S. w Łowiczu, idąc za tym samym impulsem, nie załączają do swoich projektów żadnych motywów.

Ponieważ jednak Państwowy Urząd położył specjalny nacisk na motywację projektów, a to z tej prostej przyczyny, że decyzja co do ostatecznego ustalenia nazwy wymaga przesłanek logicznych, opartych na argumentacji rzeczowej, przeto oczywiście cenniejsze są odpowiedzi umotywowane. Pod tym względem rozporządzamy bardzo poważnym i niewątpliwie przekonującym materiałem, który, zgodnie z zapowiedzią i interesem sprawy przytoczymy, przynajmniej w najważniejszych fragmentach, bez komentarzy ze strony Redakcji.

Więc ob. Felsztyński, zastępca Komendanta Okręgu V Kraków stwierdza:

*„Nazwa „Strzelec” przeszła do historii jako symbol nieustępliwości i żelaznej konsekwencji J. Piłsudskiego, wprawno w walce o wolność narodu.*

*„Strzelec” był przed wojną właściwym przysposobieniem wojskowym — odrodzonej Armii Polskiej, a nazwa ta wywodząca się właśnie z przedwojennego Z. S. została wprowadzona przez M. S. Wojsk. jako służbowe określenie szeregowca piechoty.*

*W pojęciu przysposobienia powinniśmy dążyć zdecydowanie i bezwzględnie do unifikacji tych żądań tylko wyłącznie na terenie tak potężnie dziś wzbudowanego „Strzelca”.*

*Twierdzą więc, że dla wszystkich obywateli — Polaków biorących udział w pracy nad przygotowaniem właściwej rezerwy Armii Polskiej — nazwa „Strzelec” jest najodpowiedniejszą i najzaszczytniejszą.*

*Żadna inna nazwa nie wyrazi dość silnie tego, co chcemy wyrazić w czynie — pozostawiając nadto przyszłym pokoleniom prawdziwie rycerską tradycję.*

Motywacja ob. Stanisława Poli, ref. wych. ob. podokręgu Nowogródek, ujęta jest w lapidarnym skrócie logicznym. Pisze on:

*W odpowiedzi na ogłoszoną ankietę w sprawie nazwy*

*dla osób biorących czynny udział w pracach przysposobienia wojskowego zgłaszam nazwę „Strzelec”.*

*Jest to nazwa najwłaściwsza: „żołnierz”, „wojsko”, „strzelca” są to pojęcia najściślej ze sobą związane.*

*Od pojęcia „strzelca”, wyprowadzam nazwę „Strzelec”.*

Ob. oddz. Dubowski Benjamin z Brześcia n/B. nawiązuje do pięknego nurtu tradycji walk wolnościowych:

*Mając na uwadze, że w okresie przed Wielką Wojną Światową — Związek Strzelecki, pomimo wielu przeszkód i trudności ze strony zaborców — już wówczas przysposabiał wojskowo swych zuchów z drużyn strzeleckich (do podjęcia walki na śmierć lub życie z najeźdźcami zagrabionej Ojczyzny Polskiej, oraz że w czasie Wielkiej Wojny Światowej, ten sam Związek Strzelecki na czele z Komendantem Ob. Marszałkiem Piłsudskim, ofiarą krwi, trudów i znojów swoich, powołał do życia Wolną i Niepodległą Polskę, i wreszcie obserwując dzisiejszą pracę Zw. Strzel., jego poziom ideowy, poziom wyszkolenia wojskowego i wychowania fizycznego oraz biorąc pod uwagę jego zasługi położone na ołtarzu Ojczyzny — proponuję, by Obywatele i Obywatelki biorący czynny udział w pracach przysposobienia wojskowego, nosili nazwę: mężczyźni „Strzelec”, kobiety „Strzelczyni”.*

Równie głęboka i przekonująca jest argumentacja ob. dr. Dembowskiego, wicestarosty inowrocławskiego:

*W związku z rozpisaniem przez Państw. Urząd W. F. i P. W. ankiety w sprawie ustalenia nazwy na określenie osoby, biorącej czynny udział w pracach przysp. wojsk. zaznaczam, że w pracach p. w. biorę już kilka lat udział.*

*W czasie kilkoletniej praktyki, stykając się z różnymi związkami, towarzystwami i stowarzyszeniami, które miały przy swojej organizacji przysp. wojsk., zwłaszcza w wypadkach wspólnego ich wystąpienia np. z okazji uroczystości narodowych, dorocznych świąt PW., przeglądów etc. natrafiłem na pewne trudności tak w używaniu odpowiednio do Stowarzyszenia sposobu odezwania się członków jak i w użyciu odpowiedniego pozdrowienia a więc słów „cześć”, „czolem” i t. d. Sprawa to napozór błaża — a w gruncie rzeczy wielkiej wagi, stwarzająca w ostatniej chwili — przy przeglądzie poszczególnych Oddziałów przykrą sytuację, gdyż odpowiednio do Stowarzyszenia trzeba witając oddział wymienić tak pozdrowienie jak i nazwę członków oddziału ściśle według statutu danego stowarzyszenia.*

*Ponieważ akcja Przysp. Wojsk., dzięki należytemu zrozumieniu społeczeństwa z każdym dniem wzrasta, w związku z tem staje się rzeczą bardzo aktualną uregulowanie tych spraw.*

*Wychodzę z założenia, że P. W. jest w czasach dzisiejsz*



szych rezerwą armii czynnej, powinna więc istnieć pewna analogja między wojskiem czynnym a jego rezerwą. Skoro więc w armii czynnej, w piechocie, istnieje na określenie żołnierza w początkowej służbie wojsk. nazwa strzelec, nomenklatura ta winna być również stosowana do członka pu. piechoty wszystkich stowarzyszeń P. W. Nazwa strzelec winna być stosowana również we wszystkich rodzajach P. W. np. konnych czy innych, choćby dlatego, że chodzi tu o ujednostajnienie nazwy dla członków P. W., a po drugie sam fakt (należenia np. do P. W. konnego nie przesądza późniejszego przydziału wojsk. w armii czynnej do tego czy innego rodzaju broni! W związku z tą

sprawą proponowałbym również stosowanie w Oddziałach P. W. jako powitania słów: „Cześć” a nie czołem, jako słowa w treści swej, zwłaszcza przy odpowiedzi na powitanie, bardziej właściwego.

Reasumując, proponuję więc określić nazwę członka P. W.: „Strzelec” — a jako powitanie ustalić słowo: „Cześć”.

Oto garść motywów i przemyślań naszych Czytelników. Oczywiście nie wyczerpuje ona nadesłanego nam materiału. Z braku jednak miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć druk dalszej części odpowiedzi do najbliższego numeru „Strzelca”.

## GDY ZASZŁO SŁOŃCE NAD OSTROŁĘKĄ...

26 Maja 1831 roku

Od czasu klęski, poniesionej w kwietniu pod Iganiami, armia rosyjska pozostająca pod dowództwem Dybicza za Bugiem, na północo-wschodzie Król. Kongresowego, znalazła się w takim położeniu, że nie była w stanie podjąć działań zaczepnych na większą skalę. Przytem powstanie litewskie pochłonęło jej rezerwy i posiłki, a grasująca w niej wówczas epidemia tyfusu i cholery osłabiła jej gotowość bojową.

Powstanie zaś listopadowe osiągnęło w tym czasie maksimum swego wysiłku i przy umiejętnych operacjach Naczelnego Dowództwa mogło zręcznie uderzeniem całej armii polskiej zadać Dybiczowi decydującą klęskę. Każda jednak zwłoka ze strony polskiej w działaniach groziła odwróceniem się tej sytuacji...

Pod jej naciskiem, jak również na skutek nalegań Rządu zdecydował się Skrzynecki rozpocząć kroki ofensywne, skierowane tym razem przeciw gwardjom cesarskim. Gwardje te, liczące 24 tysiące ludzi i dowodzone przez W. ks. Michała i ks. Szachowskiego, zajmowały teren, leżący w widłach Narwi i Bugu, w okolicy Śniadowa. W połowie maja, na czele 27 tysięcy żołnierza Skrzynecki, przeprawiwszy się przez Bugonarew pod Serockiem, dopadł gwardje pod Śniadowem.

Po raz pierwszy w tej wojnie mieli Polacy liczącą przewagę nad wrogiem. Wszystko zdawało się wróżyć zwycięstwo. Niestety, kunktatorstwo Wodza Naczelnego sprawiło, że gwardje, wcale nie atakowane, zdołały się wymknąć.

Po nieudanej pogoni nakazał Skrzynecki odwrót za Narwę, rozdzielając jednocześnie swe siły na trzy grupy. Sam z główną siłą skierował się na Ostrołkę, nad Bug zaś wysłał dywizję generałów Łubińskiego i Umińskiego, by pod Nurem bronili Dybiczowi przeprawy. Do odległej zaś od Ostrołki o przeszło 20 klm. Łomży wysłał z kilku tysiącami gen. Giełguda. Tymczasem Dybicz, powiadomiony o zamachu na gwardje, czempredzej przeprawił się przez Bug pod Grannem, otoczywszy Łubińskiego, który przebił się z bagnietem w rękę, i odepchnawszy Umińskiego, ruszył natychmiast na pomoc W. Księciu.

Pod Ostrołką, nad rzeką Narwią nastąpiło niespodziane spotkanie obu wojsk. Siły rosyjskie, znużone szybkim marszem i wyczerpane z głodu, liczebnie tylko nieznacznie przewyższały siły polskie, które niestety były jednak rozdzielone. Wódz rosyjski, pragnąc zawładnąć przeprawą i mostami na Narwi, uderzył o 9 rano dnia 26 maja całą swą siłą na korpus Łubińskiego, cofający się od Bugu i stanowiący w ten sposób osłonę Ostrołki.

Olbrzymia przewaga wroga nad nielicznym korpusem Łubińskiego, zmusiła ten ostatni do przejścia na zachodni brzeg rzeki, co jednak przyszło z wielką trudnością i dopiero 4 p. p. bagnietem zdołał wywalczyć drogę przez most wśród nacierającego zewsząd nieprzyjaciela i pod straszliwym ogniem jego artylerji. Równocześnie oddziały gen. Bogusławskiego,



pozostające w arjergardzie, walcząc rozpaczliwie pośród ulic i domów miasta, usiłują powstrzymać natarcie wroga. Daremnie jednak. Przed samym południem Rosjanie opanowują płonącą Ostrołkę i wdzierają się wśród gradu pocisków polskich na most, którego saperzy Łubińskiego nie zdążyli zniszczyć.

Wkrótce walka przenosi się na prawy brzeg Narwi, oparta początkowo na wzajemnym ogniu armatnim. Nieliczne działa polskie muszą jednak zamilknąć. Fala wojsk rosyjskich wlewa się przez most na brzeg zachodni — Skrzynecki straciwszy zupełnie głowę, wysłał przeciw wrogowi poszczególne bataljony, by wyprzeć go za rzekę.

Poszły więc ponownie w bój dzielni „czwartacy” i 8 p. Dybicz rzucił przeciw nim całą dywizję wojska a siedemdziesiąt moskiewskich armat ulewa ognia spotyka, idące do ataku na bagnety, polskie bataljony, które po nadludzkich wysiłkach doszły przecież do samego mostu. Zdziesiątkowane jednak, muszą się wycofać, unosząc ze sobą rannego w tej walce gen. Ludwika Bogusławskiego.

O 12.30 umilkła z braku amunicji bateria Tur-



skiego. Bez poparcia swej artylerji ruszyła z kolei do boju 3 dywizja piechoty pod wodzą generałów Paca i Węgierskiego. Trzykrotnie atakując, straciwszy niemal wszystkich dowódców bataljonów oraz licznych oficerów dywizja cofnęła się w stronę lasu pod Antoniami.

Odparta została również z dużymi stratami 1 dywizja piechoty, nie zdoławszy przeszkodzić gromadzeniu się na prawym brzegu coraz liczniejszych sił przeciwnika. Wtedy to, około godz. 3 popoł. rzuca Naczelnny Wódz na wroga jazdę.

Ruszyły do szarży 2-gi, 3-ci i 5-ty pułki ułanów. Natrafiły jednak na grunt podmokły, straciły więc impet i sporo ludzi, i musiały również zawrócić. Jedynie 2 p. ułanów, szarżując dwukrotnie, zdołał dopaść kolumny rosyjskiej, sprawiając wśród niej wielkie zamieszanie. Podczas tej desperackiej szarży zginął gen. Kicki — „Ajaksem Polskim” nazywany.

Odparcie szarży kawalerji pozwoliło rosjanom rozwinąć większość swych sił i wysłać do natarcia 11 świeżych bataljonów, prowadzonych przez gen. Mandersterna. Bataljony te dotarły aż do wzgórz, gdzie stała bateria Turskiego, która otrzymawszy amunicję, obrzuciła kartaczami z bliskiej odległości posuwającego się naprzód przeciwnika. Jednocześnie Skrzynecki wyprowadził do walki ostatnią swą rezerwę — 5-tą dywizję piechoty, która nagłym i gwałtownym atakiem powstrzymała napierające kolumny gen. Mandersterna.

Rozpaczliwa walka na bagnety kosztowała obie strony wiele ofiar. Opór rosjan został przecięz złamany, do czego przyczynił się znacznie silny ogień baterji Bielickiego. Padł wtedy od pocisku nieprzyjacielskiego gen. Henryk Kamiński i wielu innych, dzielnych oficerów.

Zwycięski kontratak 5 dyw. piech. oraz brygady gen. Muchowskiego, zakończony o godz. 6.30 po poł. wywarł poważny wpływ na dalsze losy bitwy, Dybicz, napotkawszy na tak silny opór, zrezygnował pod

wieczór z dalszych ataków i powstrzymał przemarsz oddziałów swych za rzekę. Beznadziejne prawie położenie swej armji pozbawionej już rezerw, zdołał zręcznie zamaskować Skrzynecki ostatnim swym atakiem, jakim była szarża artylerji konnej pod wodzą Bema na most na Narwi w chwili, gdy Dybicz przejechał przez most ten na drugą stronę, starał się zbadać ogólne położenie.

Bem od początku rwał się do walki, otrzymawszy rozkaz Wodza Naczelnego, poderwał natychmiast baterję Jabłonowskiego i w pełnym galopie wysunawszy się przed linię własnych tyraljerów, rozpoczął gwałtowny ogień na most i znajdujących się nad rzeką grenadierów rosyjskich. Wśród szeregów nieprzyjacielskich powstało ogromne zamieszanie, Dybicz w popłochu uciekł z powrotem za rzekę, a za nim reszta piechoty nieprzyjacielskiej, która pokotem pod kartaczami dział Bema zasała pole u przyczółka mostowego.

Gdy zaszło słońce nad Ostrołęką — 12-godzinna bitwa już była skończona, choć grzmiały jeszcze armaty. Na zoranem pociskami pobojowisku spoczywały zwłoki 6 tys. poległych polaków i 4 tys. rosjan. Po laur zwycięstwa sięgnąć jednak nie mogła żadna ze stron walczących po bohatersku, chociaż plac boju przy obu pozostał.

Dla powstania przecięz bitwa ostrołęcka była klęską. Nie tyle może ze względu na straty materialne, które wyrównać zresztą wtedy było trudno, ile ze względu na załamanie moralne, jakie dotknęło żołnierza polskiego w obliczu niedołęstwa swych wodzów, którzy, mimo sprzyjających warunków, pozwolili wrogowi wydrzeć sobie inicjatywę i zwycięstwo.

Gasnące krwawo słońce nad Ostrołęką, które niejedną skroń polską wtedy blaskiem wieczystej chwały opromieniło, było jednocześnie symbolem gasnącego podobnie powstania...

W. P.

## JESTEŚMY CZYNNI NA POLU PRACY SPOŁECZNEJ

*Weźmiemy liczny udział w Dniu Spółdzielczości*

Każdy obywatel winien brać czynny udział w życiu społecznem. Strzelec, jako obywatel uświadomiony, rozumiejący dokładnie swoje obowiązki wobec państwa i społeczeństwa winien przez swój udział w tem życiu wywierać wpływ na jego kształtowanie się w kierunku, który byłby dla państwa najkorzystniejszy.

Między innymi nie powinien być obcy strzelcowi ruch spółdzielczy, mający niemałe znaczenie w rozwoju naszych stosunków społecznych i gospodarczych. Jak we wszystkich innych dziedzinach życia społecznego, tak i w ruchu spółdzielczym, strzelec winni być czynnikiem najaktywniejszym i najwięcej mającym do zrobienia.

Spółdzielczość cała obchodzi w dniu 14 czerwca Dzień Spółdzielczości. Centralny Komitet Dnia Spółdzielczości wybrał dzień, który najlepiej odpowiada większości organizacji społecznych.

W tym samym okresie obchodzą dzień spółdziel-

czości wszystkie kraje, należące do Międzynarodowego Związku Spółdzielczego.

Tęgoroczny dzień spółdzielczości winien być obchodzony wyjątkowo uroczystie, łączy się bowiem z dwudziestopięcioletnim jubileuszem masowości ruchu spółdzielczego na znacznej polaci naszego kraju. W 1906 roku powstało w Warszawie Towarzystwo Kooperatystów, którego działalność pionierska przyczyniła się do powstania i rozwoju wielu organizacji spółdzielczych. W tym samym roku ukazał się pierwszy numer czasopisma spółdzielczego „Społem”.

Centralny Komitet Dnia Spółdzielczości już przystąpił do pracy i dokłada starań, aby obchody tęgoroczne wypadły jak najokazalej. Jak w latach poprzednich, Dzień Spółdzielczości powinien stanowić manifestację sił spółdzielczych, powinien przypomnieć cele i zasady ruchu spółdzielczego. Dlatego powinien być świętem wszystkich organizacji spółdzielczych i wszystkich ich członków.



W święcie spółdzielczym winni wziąć żywy udział i strzelcy. Nietylko w przebiegu uroczystości, ale i w ich organizowaniu. To będzie ich udziałem w akcji spółdzielczej. Z tego względu poza powyższymi informacjami ogólnymi podajemy garść wskazówek dla organizatorów Dnia Spółdzielczości, w gronie których pragnęlibyśmy widzieć członków Związku Strzeleckiego.

Organizacja obchodów powinna się opierać na komitetach lokalnych, od których żywotności będą zależały ogólne wyniki obchodu Dnia Spółdzielczości.

Komitety lokalne powinny powstawać we wszystkich miastach, osadach i wsiach, w których istnieją organizacje spółdzielcze. Do komitetów lokalnych powinni wejść przedstawiciele wszystkich rodzajów spółdzielczości: spożywców, rolniczej, kredytowej i t. p. Oprócz przedstawicieli spółdzielni do komitetów będą zaproszeni także przedstawiciele miejscowych władz oraz instytucji samorządowych, zawodowych, oświatowych, kulturalnych i t. p.

Podobnie jak w latach ubiegłych obchody Dnia Spółdzielczości powinny być powszechne w celu dotarcia do jak najszerszych warstw społeczeństwa. Można je urządzać w formie akademii, odczytów, pochodów i koncertów, przedstawień teatralnych i kinowych, zabaw, wycieczek i wystaw. Przy tej okazji powinny być masowo kolportowane wydawnictwa spółdzielcze.

Typowy program Dnia Spółdzielczości może obejmować: a) krótkie przemówienia okolicznościowe o spółdzielczości, b) odpowiednie deklamacje c) śpiewy chóralne i solowe, d) muzykę orkiestrową lub solową, e) przedstawienia, f) wyświetlanie filmów spółdzielczych, g) gry i zabawy towarzyskie, h) pochody.

Program w zależności od miejscowych warunków można odpowiednio modyfikować.

Stosownie do wymagań prawa każdy komitet winien zarejestrować się u odnośnych władz administracyjnych. Komitety powinny informować miejscowe społeczeństwo o postępie prac organizacyjnych przez umieszczanie wzmianek prasowych, aby tą drogą zainteresować szerszy ogół Dniem Spółdzielczości. Koszty związane z zorganizowaniem Dnia Spółdzielczości pokrywają komitety lokalne z funduszków, otrzymanych ze spółdzielni lub innych źródeł.

Centralny Komitet Dnia Spółdzielczości (Warszawa, Mokotów — ul. Grażyny 13 — Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej) rozesłał komitetom wydawnictwa związane z Dniem Spółdzielczości. Do niego należy się zwracać o wszelką pomoc organizacyjną.

Informacje powyższe zamieszczamy, ażeby zorientować w tych sprawach strzelców, którzy będą brali udział w organizowaniu Dnia Spółdzielczości i ażeby ich do tego udziału zachęcić.

j. s.

## POLSKA ODYSSEJA LOTNICZA DO SERCA CZARNEGO ŁĄDU

(Dokończenie).

Tysiąc pięćdziesiąt kilometrów, dzielące Mongallę od następnego etapu w Kisoumu, leżącego na samym równiku — zmuszony był samolot przebyć wśród piekielnego upału, nurzając się w morzu oparów, powstałych przez parowanie wilgotnych lasów, zasłaniających cały horyzont. Jednocześnie straszliwe a właściwe okolicom równika nagłe i gwałtowne orkany siedmiokroć uderzały o skrzydła samolotu, zbijając go z drogi. O lądowaniu pośród nieprzebytej puszczy nie było nawet mowy.

Uniknąwszy szczęśliwie katastrofy, dzielni lotnicy dotarli wreszcie do skapanego w zieleni afrykańskiej portu Kisoumu, położonego nad wrzynającą się głęboko w łąd (40 km.) zatoką olbrzymiego\*) jeziora Wiktorji (Ukarewe) — Kawirongo. Ponad wodami jeziora, przysłoniętymi welonem mgieł, wylądowała awionetka na doskonałym lotnisku, położonym na wyżynie i zaopatrzonem w jedną z najsilniejszych radiostacji w Afryce, która uprzedzona już była o przybyciu Polaków.

Po owacyjnym powitaniu przez ludność oraz przez władze angielskie i po jednodniowym tutaj wypoczynku wystartowano dalej na południe, do Abercorn, leżącego nad południowym brzegiem jeziora Tanganiki, stanowiącego zachodnią granicę posiadłości angielskich we wschodniej Afryce. Teraz droga

1300 km. lotu wiodła przez terytorjum prowincji Tanganika\*\*), ponad wysokimi pasmami zachodnich odnóży gór Kilimandzoro i Irangi oraz nad głuchą puszcza, rzadka poprzerywaną jedynie w dolinach rzek, płynących w tej porze roku zaledwie wąskim jeszcze strumieniem, — fragmentami europejskiej cywilizacji: ludnemi osiedlami, fabrykami, zabudowaniami misyj, plantacjami oraz linjami kolejowemi i doskonałemi szosami.

Obraz to dzisiaj, nawet w głębi Afryki, dość częsty, zwłaszcza w angielskich, francuskich lub belgijskich kolonjach.

Nazajutrz z angielskiego wojskowego lotniska w Abercorn wzbił się polski samolot w kierunku południowo - zachodnim, lecąc do Elizabethville, w belgijskiem Kongo, leżącego niemal na pograniczu Unji Południowo-Afrykańskiej.

Na szlaku lotu, wynoszącym 1050 km. leżały niskie chmury, które zmusiły lotników do utrzymywania wysokości zaledwie 30 m. nad ziemią. Nietylko niebo, ale i ziemia zdawały się wróżyć odważnym lotnikom ostateczną zagładę. Pożar stepu, tak częsty w tych stronach, groził w każdej chwili spalaniem samolotu. Benzyna była na wyczerpaniu wskutek podwójnie straszliwego żaru. Miejsca odpowiedniego do lądowania nie można było napotkać, tembardziej, że łą-

\*) Obszarem dorównującym republice austriackiej.

\*\*) Dawnej niemieckiej kolonii „Ost - Afrika”.



dowanie na nieznanym terenie było wielce niebezpieczne. Łatwo było bowiem natknąć się niespodzianie na wysokie, stożkowate i ukryte wśród wysokich do 5 m. traw kopce termitów (mrówek afrykańskich), których ostre i twarde jak kamień wierzchołki mogły przebić zbiorniki z benzyną lub uszkodzić samolot.

Ostatecznie zboczywszy na zachód i ominąwszy jezioro Bangweolo, nad brzegami którego swego czasu zmarł jeden z największych podróżników afrykańskich — Liwingstone i gdzie stoi dzisiaj pamięci jego poświęcony obelisk — dostali się lotnicy do Elizabethville, głównego miasta belgijskiej prowincji Katangi, obfitującej w najbogatsze bodaj na świecie złoża rud miedzianych.

Stąd przeleciano ponad krajem gęsto zaludnionym i dobrze zagospodarowanym, przecinając budowaną obecnie przez Anglików magistralę kolejową, wiodącą do portu Lobito, na wybrzeżu portugalskiej



Angoli. Dalsza powrotna droga wiodła na północny - zachód ponad dzikimi górami Mitumba i groźnie pieniącymi się wodospadami rzeki Lualaby (górnego Konga) do miejscowości Luëbo w prow. Kassai, gdzie wylądowano, aby następnego dnia, minąwszy już w kierunku zachodnim rozległe obszary lasów tropikalnych dostać się do Leopoldville, rozłożonym nad dolnym brzegiem rzeki Konga, tworzącej tutaj ogromne rozlewisko, zwane jeziorem Stanley'a. Etap ten wyniósł 2.050 km.

Od Leopoldville lotnicy skierowali się ponownie na półn.-zachód, ku wybrzeżom Atlantyku. Początkowo trasa etapu biegła wzdłuż toru kolei Brazzaville — Loango, poczem zwracając później ku północy wśród gęstej mgły, unoszącej się nad pagórkowatym i pokrytym gąszczem lasów i przeciętym tysiącem rzek francuskim Gabunem, ojczyzną goryli, — zakończyła się po 1000 km. lotu w Porcie Gentil, leżącym w ujściu rzeki Ogowe u przylądka Lopez.

Odtąd, aż do wybrzeża Kości Słoniowej linja lotu prowadzi wzdłuż brzegów zatoki Gwinejskiej, stanowiącej głęboko i szeroko wcinającą się w głąb lądu afrykańskiego, odnogę oceanu Atlantyckiego.

Z portu Gentil, przelatując po raz drugi nad rów-

niem, tym razem w kierunku północnym i ponad ciemnymi, szerokimi wodami zatoki Gabunu, a następnie wzdłuż brzegów hiszpańskiej kolonii Rio-Muni — dotarli lotnicy do portowego miasta Duali, stolicy górzystego, wulkanicznego i upalnego Kamerunu (dawnej niemieckiej, a obecnie francuskiej kolonii).

Z lotniska w Duali wystartował samolot ku Lagos, największego portu na wybrzeżu gwinejskim. Lot do Lagos nie odbył się jednak bez niebezpieczeństwa i przygód. Gdy lotnicy lecąc wzdłuż brzegów angielskiej Nigerji i minąwszy deltę rzeki Nigru (skąd cała prowincja wzięła swą nazwę), znaleźli się wreszcie nad Laguną Krado, oraz mostem kolejowym prowadzącym przez ujście rzeki Ogun, a szukając lotniska lagoskiego, niewidocznego, wskutek gromadzących się nad portem chmur, postanowili, lądować na plaży (wybrzeżu piaszczystym) — nadleciał nagle „tornado” gonący ich jeszcze od Duali. Zwały ołowianych chmur pokryły w jednej chwili horyzont. Gwałtowny huragan, wśród piekielnego wycia pochwyił usiłującą osiąść w wąskim skrawku piasku\*) awionetkę i rzucił ją na fale wzburzonego oceanu, w skutek czego omal nie wyrzuciła się i nie zatoniła. Dopiero nadbiegli z portu murzyni i robotnicy zdołali po pewnym czasie, brnąc w wodzie, wyciągnąć samolot na brzeg.

Z Lagos, ponad Dahomejem i Złotym Wybrzeżem dostali się polscy lotnicy do Abidżan, położonego nad laguną, utworzoną przez jezioro Erbrie i stanowiącego krańcową nadmorską stację kolejową francuskiej Górnej Gwinei. Z Abidżan, ponad tą górzystą krainą, zamieszkałą przez niespokojne szczepy murzyńskie i stąd pokrytą licznymi francuskimi fortami, skierowała się awionetka na północ, by dotrzeć do lotniska wojskowego w Bammako, leżącym nad górnym Nigrem na pograniczu Senegalu i Sudanu.

Następny etap wzdłuż linii kolejowej senegalskiej zaprowadził samolot ponownie na wybrzeże Atlantyku do portu francuskiego Dakar, znajdującego się na półwyspie Zielonego Przylądka. Od tego punktu odbywał się lot ponad skrajem piaszczystej pustyni Sahary, której zachodnie granicę kończą się u brzegów Oceanu. Lot z Dakaru do Port-Etienne, leżącego w pobliżu przylądka Białego (Blanc) nad zatoką Levrier'a, urozmaicały lotnikom polowania — dzikich i nieujarzmionych jeszcze plemion maurytańskich, zamieszkujących tą część Sahary... na lecący nisko ponad pustynią polski samolot. Mimo swej prymitywnej kultury, uzbrojeni jednak w nowoczesne karabiny, ostrzeliwał bezustannie z wielkim zapalem i w nadziei łatwej zdobyczy (co się często w tych stronach zdarza) przelatującą ponad ich głowami awionetkę.

To samo powtórzyło się przy przelocie z Port Etienne do Cap Juba (Czyt.—Dżuba) w hiszpańskim Rio de Oro oraz stąd do Agadiru, portu we francuskim Marokku. Na szczęście usiłowania „dzielnych” wyznawców Proroka spełzły na niczem i samolot, minąwszy liczne karawany wielbłądziej, idące w głąb pustyni, dążąc w dalszym swym locie ponad pokrytymi śniegiem szczytami Gór Wysokiego Atlasu, błyszczącymi jak złote ogniki w jasnych promieniach słońca, przybył nieuszkodzony do portu w Casablanka.

\*) Ponieważ plaża była pod przypływem.



Cała ta część podróży nadatlantyckiej, od Portu Gentil do Casablanki, wynosząca 7.700 km., dokonana została w ciągu 8-miu dni zaledwie, co świadczy samo przez się o niezmiernym wysiłku lotników. Poza tem nie była wcale łatwiejszą, niż lot nad wschodnią stroną Czarnego Łądu.

Z Casablanki, opuszczając ziemię afrykańską, wystartowała awjonetka 12 kwietnia ponad brzegami Rif-fu i morzem Śródziemnem do Alikante w Hiszpanji, gdzie zaskoczyła lotników rewolucja. Po kilkudniowej przerwie z tego powodu zawitali lotnicy polscy do Perpignan. Lot stąd do Bordeaux przerwać niestety musieli w miejscowości Chateau Creyssac wskutek ponownego zepsucia się tłoka. Zatrzymani tutaj do końca kwietnia, dopiero w dniu 5 maja lecąc przez Paryż,

Berlin i Poznań przybyli z powrotem do ojczyzny, lądując na lotnisku mokotowskim w Warszawie.

Tak się skończyła 3 miesięczna, 26 tysięcy przebytych kilometrów obejmująca, wspaniała epopeja afrykańska.

W ciężkich nad wyraz warunkach atmosferycznych, wskutek opóźnienia lotu, nad nieznanymi zupełnie terenami Czarnego Łądu, w rozpaczliwej walce z siłami przyrody, zdała polska maszyna świetnie swój pierwszy egzamin. Bodaj jeszcze lepiej zdali go polscy lotnicy, którzy wykazali tyle siły charakteru, żelaznej wprost wytrwałości i przytomności umysłu, że życzyć sobie musimy, byśmy takich ludzi mieli jak najwięcej i to nie tylko w powietrzu, ale i na ziemi i na morzu...

Wacław Paluszyński.

## NAJCENNIJSZĄ NAGRODĄ DLA STRZELCA WINNY BYĆ ŻETONY I DYPLOMY

Nagrody honorowe, a więc nagrody w przedmiotach stanowią, a przynajmniej stanowićby powinny jedynie drobną część nagród przeznaczonych na zawody strzeleckie. Są one jakby podkreśleniem i szczególnie wyróżnieniem ważniejszych wyczynów, dodatkowym uznaniem za odniesiony sukces.

Nagrodą w pełni sportową, nagrodą, która coraz bardziej wyciskaćby powinna nagrody w przedmiotach, to żeton i dyplom, świadectwa odniesionego zwycięstwa.

To też żeton i dyplom powinny posiadać wśród zawodników większy mir, niż najcenniejsza nawet nagroda wartościowa, winny być przedmiotem chluby.

Niestety jednak praktyka lat ostatnich przyczyniła się do spopolitowania tego typu nagród, a tem samem do obniżenia ich wartości.

A więc np. żetony zaczęto dawać za wyczyny tak mikłe, za rezultaty tak mało znaczące, że strzelcy stracili wszelki dla nich szacunek. Ponadto w jednych i tych samych zawodach dawano żetonów tyle, iż niektórzy zawodnicy mogli je poprostu wywozić taczkami; rzecz ta oczywiście nie przyczyniła się bynajmniej do podniesienia powagi żetonów. Nadto żetony bywały często tak brzydkie, tak pospolite, tak wybitnie noszące piętno tandety, że to samo choćby musiało się przyczynić do ich spopolitowania.

Poważnem wreszcie źródłem obniżenia ich wartości jest, zakorzeniony zwyczaj noszenia żetonów na wstążce. Żetony strzeleckie, w braku innych „mentolów” zaczęły zdobić mundury strzeleckie i p. w. oraz ubrania cywilne w liczbie tak przerażającej, iż posiadacze ich przypominał niejednokrotnie raczej suto obwieszoną choinkę, niż poważnego sportowca.

Jeżeli więc chcemy podnieść powagę żetonu, jako nagrody, to musimy zerwać z temi zwyczajami.

A więc, przedewszystkiem, jedyną nagrodą strzelecką przeznaczoną do noszenia na mundurze lub ubraniu jest odznaka strzelecka. Żeton jest pamiątką i świadectwem odniesionego zwycięstwa, którą należy starannie przechować w gablotce, na biurku,

w osobnym, ozdobnym pudełeczku i t. p., nigdy jednak nosić jako medal; żeton bowiem odznaczeniem nie jest.

Sprzeciwiłbym się natomiast propagowanej niekiedy tendencji ujednostajnienia żetonów, t. j. stworzenia jednego typu żetonów dla wszystkich zawodów. Nie sądzę, by przez to dążenie podciągnięcia wszystkiego pod jeden strychulec przysłużono się sportowi strzeleckiemu. Wprost przeciwnie, niech żeton zachowa swój regionalny charakter, i niech np. żeton za zawody o Mistrzostwo Tatry ma cechy podhalańskie, a żeton, zdobyty w Łowiczu, niech świadczy całym swym wyglądem o miejscu odniesienia zwycięstwa. Zostawmy inicjatywę organizatorom zawodów; jedynie wtedy żeton będzie naprawdę pamiątką za zawodów.

Ażeby dalej podnieść wartość żetonu w oczach strzelających, należy organiczyć ilość konkurencji, za które są one udzielane.

A więc zasadniczo żetony daje się tylko do 3-go miejsca w zawodach mniejszych, a najwyżej do 6-go w zawodach większych, ale jedynie za łączne wyniki wszystkich strzelań z danej broni na zawodach, nigdy zaś za osobną konkurencję, lub gorzej jeszcze, postawę. W ten sposób żeton jest nagrodą za całokształt strzelania, a więc nagrodą istotnie wartościową. Wyjątkowo tylko możemy przyznawać żeton — i to jedynie za pierwsze miejsce — za to strzelanie, które specjalnie chcemy podkreślić. A więc np. z karabinu wojskowego mamy na danych zawodach 3 konkurencje: do tarczy na 100 mtr., do tarczy na 300 mtr. i do sylwetek. Żetony dajemy jedynie za sumę punktów w wszystkich tych trzech rodzajach strzelań, a ponadto **jedynie za pierwsze miejsce** w strzelaniu do sylwetek, dla szczególnego podkreślenia wagi tego strzelania.

Te same reguły stosuje się do żetonów na strzelaniu zespołowym, przyczem jednak powinno się dawać żetony jedynie pierwszemu zespołowi w zawodach mniejszych, a najwyżej trzeciemu w zawodach większych.



Zupełnie te same uwagi stosują się i do dyplomu. Zamiast olbrzymich płacht, któremi może zawodnik tapetować ściany swego mieszkania, zamiast dyplomów w takich ilościach, że na stu zawodników rozdajemy ponad tysiąc dyplomów i że niekiedy szczęśliwy zawodnik musi wezwać odpowiednio atletycznej budowy posłańca, żeby uniósł za nim wszystkie przez niego zdobyte dyplomy — stosujemy raczej dyplomy mniejsze, ale zato estetyczne, dawajmy ich mniej, a wtedy będą cenniejsze.

Zasadniczo należy udzielać dyplomów jednostkowym jedynie za zdobyte mistrzostwa. Ponadto daje się dyplomy typu zbiorowego, a więc np. dyplom poświęcający, że zawodnik... strzelający w klasie... brał udział w zawodach... i zdobył: w ogólnej klasyfikacji z broni wojskowej ... miejsce 5; w strzelaniu A 2... miejsce 2; w ogólnej klasyfikacji z pi-

stoletu wojskowego .... miejsce 6; w strzelaniu C 1 ... miejsce 2 i t. d.

W ten sposób jeden dyplom zastępuje szereg dyplomów i stanowi dla strzelca miarodajne świadectwo odniesionych przez niego zwycięstw.

Dyplomy takie dajemy jedynie tym strzelcom, którzy zdobyli przynajmniej jedno 6-te miejsce.

Zespołom dajemy jedynie dyplomy dla całego zespołu; dyplomy dla poszczególnych zawodników są całkowicie zbędne.

W ten sposób, przeciwdziałając inflacji żetonów i dyplomów, przyczynimy się do podkreślenia ich wartości w oczach strzelających i doprowadzimy do tego, że będą one najbardziej poszukiwanym i — może wreszcie jedynym trofeum zwycięstwa, o którym strzelec będzie marzyć i o które walczyć będzie

T. F.

### NA LINOTYPIE I FALI RADJOWEJ.

## NIEZWYKŁE ŁOWY — Z SIECIĄ PO ELEKTRYCZNOŚĆ

Do najciekawszych wyników badań lat ostatnich należy bezsprzecznie stwierdzenie, że materia posiada naturę elektryczną, niezależnie od tego co widzimy, dotykamy, kosztujemy lub wachamy — wszystko składa się z małych drobni, które fizyk nazywa elektronami i protonami i których najbardziej zasadnicze własności są natury elektrycznej. Nawet my sami, żywi, czujący i myślący ludzie jesteśmy takim bajecznym zlepkiem elektryczności, dziwnym konglomeratem mnogich rzesz elektrycznych drobni, z których składają się najmniejsze części ciał organicznych — komórki. A wszystkie te małe elektrony i protony znajdują się w stałym ruchu. Dokładne ustalenie miejsca i położenia jest absolutnie niemożliwe. Zaprawdę cud to niebywały, że owe gremja hasających, rozbijających się o siebie drobni materji i elektryczności nie rozleją się pewnego pięknego poranka!

Atoli najdziwniejszym jest przytem fakt, że człowiek na Ziemi istnieje już miliony lat, a jednak przez całe setki tysięcy nie wiedział, że składa się z elektryczności. Prosto elektryczność zabawiała się z człowiekiem w ciuciubabkę, pozwalając sobie przytem na — mówiąc oględnie — zgoła nieprzyzwoite żarty. Przyszłego swego ujarzmiacza straszyla lśniącem i groźnie grzmiącym zygazkami piorunów. Nic więc dziwnego, że jeszcze przed dwoma tysiącami lat fantazja Greków i Rzymian uzbroiła swego największego boga Jowisza pękami błyskawic, a jeszcze dziś ludy dzikie i półdzikie odczuwają paniczny strach przed objawami elektryczności atmosferycznej.

Jeśli małpom oddamy na użytek jakiś nowy, nieznanym im przedmiot, odniosą się do niego początkowo z wielką nieufnością. Starają się zdaleka obserwować jego zachowanie się i właściwości, później zbliżają go dokładnie badają, a wreszcie na zakończenie użyją nasz dar jako instrument swych małych figielków.

Człowiek postąpił z elektrycznością nie inaczej. Najpierw się jej bał, następnie ją badał, a obecnie tak się już spoufalil z potężną siłą kosmiczną, że niemal całkowicie zapomina o jej groźnych możliwościach.

Był to już niebywały znak poufałości, kiedy w połowie stulecia XVIII Benjamin Franklin odważył się w czasie burzy puścić latawiec z długim sznurkiem, na końcu którego był przywiązany klucz i z klucza tego wyczarowywał metrowej długości iskry — pierwsze sztuczne pioruny. Od tego to czasu ludzie przestali się bać burzy i jej elektrycznych objawów, nauczyli się konstruować piorunochrony, zabezpieczyli się jak mogli od zygazków ojca Jowisza.

W zeszłym stuleciu oraz obecnie elektryczność nie tylko, że przestała być naszym groźnym wrogiem, lecz stała się naszą służebnicą, zawsze gotową do wypełniania wszelkich naszych rozkazów.

Nawet atmosferyczne zapasy elektryczności postanowiono niedawno zaprząć do triumfalnego rydwanu geniusza ludzkiego. Zorientowano się, że w ciągu jednej burzy następują liczne wyładowania elektryczne o napięciu kilku milionów wolt! Technik współczesny, który niby najdoskonalsze uosobienie Harpagona stara się skrupulatnie wykorzystać, każdy erg pracy, wykonywanej przez siły przyrody, nie może godzić się na takie marnotrawstwo!!!

W roku zeszłym trzech przedsiębiorczych fizyków berlińskich dokonano pierwszych prób łowienia elektryczności z powietrza. Niczem rybacy zaopatrzyli się nasi łowcy elektryczności w wielką sieć, sporządzoną z lin metalowych i wybrali się na strome zbocza Monte Generoso w pobliżu Lugano, by tam zarzucić swoją sieć na połów elektryczności. Między dwoma szczytami górskimi przeciągnięto linę długości 660 metrów, starannie na końcach izolowaną. Na środku liny zawieszono ową drucianą sieć, mierzącą w powierzchni kilkaset metrów kwadratowych.



Znajdowała się ona na wysokości około 80 metrów ponad Ziemią.

Całe urządzenie, jak wspomnieliśmy izolowane było od Ziemi, a owe druty wielkiej sieci ssąły elektryczność z atmosfery, niczem gąbka wodę. Aby mieć pożytek z tych mas elektryczności, trzeba było doprowadzić je do wyładowania i w tym celu zbliżano do sieci grube przewody, połączone z ziemią. W chwili, kiedy odległość między siecią a końcem przewodnika była dostatecznie mała przeskakiwała błyskawica powodująca nagle wyładowanie.

W czasie prób to znaczy w czasie burzy uzyskano tą metodą sztuczne błyskawice długości  $4\frac{1}{2}$  metra! Długość taka odpowiada napięciu blisko dwóch milionów wolt, a ponieważ dwa miliony woltów przedstawiają obecnie maksymalne napięcie, dające się uzyskać technicznie, wynik ten wskazuje, że prawdopodobnie według tej niezwyklej metody będzie można znacznie prześcignąć dotychczasowe rekordy napięć.

Ciekawe te doświadczenia mają na celu nie tylko pobicie rekordu napięć sztucznych, lecz poza tem mogą mieć doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju nauki. Małe elektrony bowiem pędzą przez przewodniki z szaloną prędkością, gdy napięcie jest bardzo wielkie. Taki mały nabój elektryczny niszczy wówczas drobiny materji, które niebacznie dostaną się w pole jego działania. Elektron rozbija je tak, jak pocisk armatni odpowiedniego kalibru rozbija grube mury forteczne.

Technik z takiej pracy destrukcyjnej naogół nie bardzo jest zadowolony, są jednak wypadki, kiedy rozbijanie atomów materji jest niesłychanie ważne. W ten sposób bowiem będzie można kiedyś dokonywać zamiany jednego pierwiastka chemicznego na inny. Brzmi to bardzo uczenie. Wyjaśnimy to więc na przykładzie. Od pewnego czasu fizycy rozprawiają nad ciekawą okolicznością, że atom rtęci różni się bardzo niewiele od atomu złota. Otóż jest rzeczą zasadniczo możliwą, że rtęć, poddana silnemu ostrzeliwaniu przez elektrony zamieni się na szczerze złoto!

Gdyby więc udało się zapomocą łowienia atmosferycznej elektryczności uzyskać tak wielkie napięcia, że wystarczyłyby do zamiany pierwiastków chemicznych, przekonalibyśmy się poraz chyba już milionowy, że badania naukowe często opłacają się... na wagę złota.

*Dr. Feliks Burdecki.*

## CZY WIECIE, ŻE...

...narodziny potęgi przemysłu naftowego nastąpiły zaledwie 75 lat temu? W roku 1856 dwóch adwokatów nowojorskich utworzyło towarzystwa celem wykrycia źródeł nafty i ich eksploatacji. Kierownikiem przedsiębiorstwa został niejaki L. Drake. Z pierwszego otworu wiertniczego pompowano zaledwie osiem beczek dziennie. Wskutek nieostrożności całe urządzenie krótko po rozpoczęciu prac spłonęło. Po ugaszeniu pożaru uzyskano na tem samym miejscu, dzięki zastosowaniu nowych, ulepszonych metod wiertniczych, 30 beczek nafty dziennie. Obecnie produkcja nafty na całym świecie dochodzi do zawrotnych ilości. W ciągu ostatnich dziesięciu lat wydobyto 171 milionów tonn nafty! Drake, który pierwszy opracował racjonalne metody wierceń nafty, na starość stracił cały majątek wskutek niefortunnych transakcyj handlowych. Wtedy to Stan Pensylwanja przy-

znał mu dożywotnią rentę wysokości 1500 dolarów, aby go uchronić przed nędzą.

...przyrodnik niemiecki profesor Holzer, który zajmuje się badaniem życia i inteligencji ryb opublikował niedawno swoje doświadczenia, zmierzające do zbadania do jakich granic można rozwinąć zmysł orientacji u ryb. Prof. Holzer rozpoczął swe badania w następujący sposób: zaczął rybom w akwarjum podawać pokarm w woreczkach lekko ściągniętych sznurkiem. Po pewnym czasie ryby nauczyły się rozluźniać sznureczek i wydobywać z woreczka pożywienie. W dalszym ciągu profesor w woreczkach pewnego koloru zaczął umieszczać pożywienie specjalnie ulubione przez ryby, w innych mniej przez nie lubiane. I oto okazało się, że ryby po pewnym czasie poznały się na podstępie, doskonale rozróżniały kolor woreczków zawierających ich przysmaki i zabierały się tylko do nich. Aby zadanie jeszcze bardziej utrudnić Holzer zaczął podawać rybom pokarm w woreczkach jednokolorowych, a jako znak rozpoznawczy umieszczał na woreczkach litery alfabetu. Literą A oznaczone były naprzykład woreczki zawierające przysmaki, literą B pożywienie mniej pożądane. Mimo trudność tego zadania ryby po pewnym czasie nauczyły się rozróżnić litery. Jest rzeczą możliwą, że w dalszym toku tych doświadczeń nauczy prof. Holzer ryby rozróżniania wszystkich liter alfabetu. Nie znaczy to jednak, że ryby prof. Holzera nauczą się czytać. Bowiem ustosunkowanie się ryb do tych doświadczeń jest tylko uczuciowe i nie świadczy o zrozumieniu istotnego sensu poszczególnych liter.

...że spadochron jest starszy, aniżeli samolot lub balon. Już w roku 1476 włosk Verazio w Wenecji dokonał pierwszego lotu w kierunku pionowym. Leonardo da Vinci, genjusz epoki Odrodzenia również zajmował się problemem spadochronu. Spadochrony obecnie używane zapewniają niemal stuprocentowe bezpieczeństwo. W Ameryce istnieje ciekawy klub „uratowanych przez spadochron”. Obecnie klub ten liczy 200 członków.

...w roku zeszłym statystyka budowlana w Ameryce wykazała 4778 budynków mających więcej, aniżeli 10 pięter. W samym New Yorku istnieje 2479 drapaczy, z których 188 liczy więcej, aniżeli 20 pięter. Budowa tych olbrzymów sięgających chmur nie jest wynikiem manji rekordów, lecz koniecznością spowodowaną niesłychaną drożyzną placów budowlanych. W śródmieściu nowojorskiem za metr kwadratowy powierzchni płaci się blisko 100.000 złotych. Powierzchnia średniej wielkości pokoju wynosi około 20 metrów kwadratowych i, jak widzimy, przedstawia wartość 2 milionów złotych. Jest rzeczą oczywistą, że dopiero przy budowie kilkudziesięciu pięter istnieje możliwość należytego wykorzystania drogiego terenu.

Ob. **Mieczysławowi Golce**, szefowi wydz. wych. obywatelskiego Kmdy Głównej i członkowi Komitetu Redakcyjnego pism strzeleckich z powodu tragicznej śmierci brata Jego

Ś. P. **S T E F A N A**

swój żal i głębokie współczucie wyrażają na tej drodze:

**Redakcja i Administracja „STRZELCA“**

**Współpracownicy Zarządu i Kmdy Głównej Z. S.**



# NOTATNIK

DYMISJA GABINETU MINISTRÓW zdecydowana została na posiedzeniu rady gabinetowej we wtorek, w godzinach popołudniowych. O g. 7.30 premier Walery Sławek przyjęty był przez p. Prezydenta, któremu złożył prośbę o dymisję. Prośba została przyjęta. Dnia następnego p. Prezydent powierzył misję utworzenia rządu dotychczasowemu ministrowi przemysłu i handlu Aleksandrowi Prystorowi. Do godziny 8<sup>ej</sup> w. tegoż dnia wygotowano dekrety nominacyjne dla nowych ministrów, wśród których nowych — w dosłownem znaczeniu — znajdujemy tylko dwóch, a mianowicie: Jana Piłsudskiego — ministra skarbu na miejsce Ignacego Matuszewskiego i gen. Ferdynanda Zarzyckiego — ministra przemysłu i handlu na miejsce obecnego premiera, Prystora. Poza nimi zachowali teki wszyscy dotychczasowi ministrowie. Jak widać z tego zmiany dokonane w składzie gabinetu nie posiadają znaczenia politycznego i dotyczą właściwie tylko ministerstwa skarbu, gdzie rzeczywiście istnieje konieczność przeprowadzenia rzetelnej selekcji materiału urzędniczego. Należy przypuszczać, że w tem ministerstwie nastąpią dalsze uzupełnienia kierownictwa, a mianowicie powołanie nowych podsekretarzy stanu, czyli wiceministrów. Dotychczasowy premier ptk. Sławek skorzysta zapewne z możliwości zażycia dawno mu należnego wypoczynku, poczem obejmie kierownictwo Blokiem Bezpartyjnym.

\* \* \*

CALY TYDZIEŃ UBIEGŁY opinja całej Europy, a wraz z nią i polska, żyły wiadomościami z Genewy, gdzie odbywały się równocześnie sesje: Komitetu Paneuropejskiego i Rady Ligi Narodów. Przyczyn tego szczególnego zainteresowania obradami przedstawicieli wszystkich państw europejskich wraz z Sowiekami oraz ciała kierowniczego parlamentu świata, jakim jest Liga Narodów, należy szukać w trapiącym wszystkie narody ciężkim kryzysie ekonomicznym. Było rzeczą wiadomą, że w Genewie głównym przedmiotem narad Komitetu Paneuropejskiego, powołanego — jak wiadomo — przez państwa europejskie dla przygotowania form ściślej współpracy tych państw, będzie właśnie kryzys ekonomiczny i projekty walki z nim. W związku z tem obudzone zostały nadzieje, a te skierowały uwagę tam, skąd oczekiwano spełnienia.

\* \* \*

PIERWSZYM KROKIEM KOMITETU PANEUROPEJSKIEGO było odrzucenie zasady unji celnych pomiędzy poszczególnymi państwami, podjętej przez Niemcy i Austrię. Obydwa te państwa wkroczyły na drogę t. zw. powszechnie „anschlussu”, czyli połączenia się, najpierw przez skasowanie dzielącej je granicy celnej. Polityczna strona tego zagadnienia znalazła bardzo jaskrawe oświetlenie w Radzie Ligi Narodów. Wszystkie państwa biorące w niej udział, a przedewszystkiem Francja i Anglja wypowiedziały się stanowczo przeciw tej próbie niemieckiej powtarzania sytuacji z przed wielkiej wojny, a która i obecnie oczywiście przybliżyłaby Europę do nowej wojny. Z punktu widzenia gospodarczego, Komitet Paneuropejski uznał za szkodliwe tworzenie bloków gospodarczych zwróconych przeciw interesom innych państw i odrzucił zaprodukowaną przez Niemcy i Austrię koncepcję unji celnych pomiędzy poszczególnymi państwami.

\* \* \*

KOMITET PANEUROPEJSKI WZIĄŁ ZA PODSTAWĘ DYKUSJI PLAN FRANCUSKI, oparty o zasadę współdziałania wszystkich państw europejskich. Plan wychodzi z założenia, że tylko taka współpraca doprowadzić może do pomyślnych wyników i umocnić dzieło pokoju. Idea jego polega na

współdziałaniu państw przemysłowych z rolniczemi. Poraz pierwszy wyraźnie uznana została, wysuwana od wielu lat przez Polskę, zasada, że musi być znaleziona równowaga między interesami rolnictwa i przemysłu, a zatem między interesami państw rolniczych i przemysłowych, i że dotychczas uprawiana metoda wyzysku rolnictwa przez przemysł pogłębia tylko istniejący kryzys. Zważywszy na szczególnie ciężkie położenie rolnictwa, plan francuski przewiduje pomoc dla produkcji rolnej pod postacią t. zw. preferencji, t. j. pomocy ze strony krajów importujących produkty rolne, a to przedewszystkiem celnej i transportowej, dla tych produktów. Nadto ma być utworzony specjalny bank międzynarodowy dla kredytu rolnego, którego organizacja weszła już w stadjum realizacji.

\* \* \*

SOWIETY, BIORĄCE UDZIAŁ W KOMITECIE PANEUROPEJSKIM, przez usta Komisarza do spraw zagranicznych, Litwinowa wystąpiły z efektywną a beztreściwą ofertą zawarcia paktu o nieagresji gospodarczej między nimi a państwami burżuazyjnymi, twierdząc, że w ten sposób dzięki zgodzie i otwarciu dla produkcji światowej rynków rosyjskich, kryzys zostanie pokonany. Wystąpienie to podyktowała rządowi sowieckiemu konieczność szukania porozumienia z kapitałem międzynarodowym, koniecznym dla ekonomicznej odbudowy Rosji. Oczywiście propozycja p. Litwinowa została odrzucona, a kapitał nie poczuł się przez nią zachęcony do zapalenia skarbu sowieckiego.

\* \* \*

SKANDALICZNY STAN RZECZY W GDAŃSKU, jeśli chodzi o bezpieczeństwo obywateli polskich na terenie Wolnego Miasta, który był przyczyną dymisji Komisarza Strassburgera i przedmiotem specjalnego raportu Komisarza Ligi Narodów p. Graviny do Rady Ligi, znalazł częściowe rozstrzygnięcie w formie wezwania Gdańska do przestrzegania zasad porządku i lojalności, rozszerzenia kompetencji Komisarza Ligi oraz stanowczego potępienia przez przedstawiciela Anglii, ministra Hendersona działalności nacjonalistycznych organizacji niemieckich na terenie Gdańska.

\* \* \*

SKARGA UKRAIŃSKA Z POWODU T. ZW. PACYFIKACJI MAŁOPOLSKI WSCHODNIEJ, mimo zabiegów czynników ukraińskich pozostających pod inspiracją Berlina, nie była rozpatrywana przez Radę. Powołany do zbadania jej komitet złożony z trzech członków Rady, czyli t. zw. Komitet Trzech ogłosił zalecenie pod adresem Ukraińców lojalnej współpracy z Rzeczpospolitą, której są obywatelami oraz wyraził przekonanie, iż kroki przedsięwzięte przez rząd polski wydadzą jaknajlepsze owoce.

\* \* \*

ZASTĘPCA KOMENDANTA GŁÓWNEGO PPK. DYPL. RUSIN powrócił z dwutygodniowej inspekcji oddziałów Z. S. na terenie Francji i objął urzędowanie.

---

ROZWIĄZANIE ZADAŃ NR. 22 i 23, KUPON DO ZADANIA NR. 28, ORAZ PUNKTACJĘ, Z BRAKU MIEJSCA, ODKŁADAMY DO NASTĘPNEGO NUMERU.

---



## SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

KURSY DLA KANDYDATÓW NA REF. SPORTOWYCH  
POWIATÓW

Mimo ciągłych rozkazów, wytycznych, praca W.F. niejednokrotnie mimo sprzyjających warunków niektórych oddziałów nie rusza z miejsca, z przyczyny niedostatecznego zainteresowania się nią ze strony komendantów oddziałów, a także nacisku ze strony komend powiatowych.

Dzieje się tak dlatego, ponieważ nie mają oni odpowiednich współpracowników, umiejących w warunkach wiejskich zabrać się do tej pracy. Naturalnie nie możemy wymagać od komendantów kierowania nią technicznie, względnie nawet nadawania jej należytego kierunku tak długo, pokąd nie przeskrolimy ich w tej dziedzinie i nie nauczymy w jakim kierunku mają pracować w oddziale instruktorzy sportowi.

Trzeba przytem zdawać sobie sprawę, że większa część pracy w dziedzinie wychowania fizycznego, złożona jest dzisiaj, w myśl ostatnich wskazówek Państwowego Urzędu W. F. i P. W. na barki naszych oddziałów i, że one właśnie mają najwięcej możliwości w wolnych chwilach przyczynić się do pobudzenia ruchu sportowego na wsi.

By pracę postawić na należytych poziomach, by odbywała się ona w myśl naszych wytycznych, dostosowanych do lokalnych warunków oraz by pracy tej nadać jednolity kierunek, konieczne jest posiadanie przy komendach powiatów odpowiednio wyszkolonych referentów sportowych, którzy byłiby w koniecznych wypadkach także instruktorami, mogącymi w wolnej chwili udać się do oddziału, pokazać to i owo, dać odpowiednie wskazówki, a po jakimś czasie sprawdzić pracę oddziału.

Wiemy przecież, że nawet dostatecznie nieraz w sprzęt zaopatrzone oddziały nie wiedzą jak mają z tego sprzętu korzystać. Tak samo są oddziały mające pod nosem doskonałe warunki do uprawiania najróżnorodniejszych sportów, a nie wiedzące z którego боку zacząć.

By sprawy te szły należytych biegiem, by wieś, która ma niejednokrotnie dużo lepsze warunki do uprawiania sportu od miasta nie leżała odłogiem, urządzone zostaną w okresie wakacyjnym kursy sportowe dla kandydatów na referentów sportowych powiatów, które odbędą się według poniżej podanego planu.

Kursy jednego i tego samego typu zostaną zorganizowane w następujących miejscowościach: W okręgu poznańskim dla okręgów—*Poznań, Łódź, Toruń, Warszawa*. Kurs odbędzie się od 3. VIII. do 29. VIII. w obozie Okręgowego Urzędu W. F. w Sierakowie, przy czym każdy okręg zgłasza 10 kandydatów oraz zapasowych.

Dwa następne kursy odbędą się w czasie od 15. VII do 12. VIII w Brześciu nad Bugiem dla Okręgów: *Brześć i Grodno* z tem, że każdy z tych okręgów wysyła na kurs po 15 kandydatów oraz zgłasza ewentualnych zapasowych, oraz w Przemyślu dla okręgów: *Przemyśl, Kraków, Lublin, Lwów* z tem, że każdy okręg zgłasza po 10 kandydatów oraz zapasowych.

Kursy będą prowadzone z myślą o przygotowaniu przyszłych referentów, którzyby umieli nadać pracy

sportowej w powiecie odpowiedni kierunek oraz poprowadzić w miarę potrzeby gry sportowe, lekką atletykę, sędziowanie w zakresie gier sportowych oraz strzelectwa i lekkiej atletyki.

Zgłoszenia na kurs należy kierować do komendantów okręgów Z. S. na których terenie kursy są zorganizowane.

Komendanci powiatów posiadający na swem terenie luki w obsadach referentów sportowych powinni tę okazję skwapliwie wykorzystać.

Na kursach powyższych będą przerabiane praktycznie i teoretycznie: zabawy i gry ruchowe, gry sportowe, lekka atletyka, pływanie, strzelectwo oraz w pewnym skromnym zakresie gimnastyka. Odbywać się również będą wykłady z pracy obywatelskiej.

K.

NAJWAŻNIEJSZE  
WYDARZENIA SPORTOWE

**PILKA NOŻNA.** W sobotę i w oba dni Zielonych Świąt, rozegrane zostały cztery spotkania o mistrzostwo Ligi: małe derby stolicy — zawody Polonja - Warszawianka przyniosły wysokie, a niespodziewane, po ostatnich sukcesach Warszawianki nad Ł. K. S. i Ruchem, zwycięstwo Polonji. Zaznaczyć należy, iż Warszawianka nie ma szczęścia do swej miejscowej rywalki i w dotychczasowych czteroletnich mistrzostwach Ligi nie zwyciężyła jej ani razu. Spotkanie Wisła — Czarni zakończyło się wynikiem 5:1 dla Wisły; bohaterem zawodów był skrzydłowy Wisły Balcer, szczęśliwy zdobywca trzech bramek. We Lwowie spotkały się dwie odwieczne rywalki Pogoń i Cracovia; zawody te przy słabej obustronnej grze dały wynik bezbramkowy. Jedyną drużyną ligową Śląska — Ruch — zachowała drugie miejsce w tabeli, zwyciężając Ł. K. S. 3:2. W spotkaniach piłkarskich rozegranych w Krakowie, w ramach jubileuszów Wisły i Garbarni wzięły udział: dwie drużyny zagraniczne — Vasas (Budapeszt) i Slavia z Morawskiej Ostrawy, pięć polskich drużyn ligowych: Cracovia, Wisła Garbarnia, Pogoń i Czarni oraz IFC. z Katowic i Makkabi z Krakowa. Turniej dał następujące wyniki: Vasas zwycięża Makkabi w stosunku bramek 5:1, ulega zaś Garbarni 1:3; Garbarnia zwycięża Slavię 2:0, IFC — Slavia 3:2; Cracovia — Wisła 4:3. (W zawodach tych brał udział dawno niewidziany na boisku mistrz Kałuża), Pogoń — Czarni 3:1. Poznańska Warta sprowadziła na święta niemiecką drużynę z Wrocławia Breslauer S. C. W pierwszym dniu zwyciężają goście 3:1, w drugim gospodarze rewanżują się zwycięstwem 4:3. Niemcy przedstawili się dość blado i wyniki spotkań zaszczytu naszej ekstraklasowej drużynie nie przynoszą. Z innych spotkań piłkarskich warto zanotować klęskę kombinowanej drużyny ligowej Warszawianki w spotkaniu z Hakoahem (Łódź) 2:4. Tabela Ligowa przedstawia się następująco: 1) Wisła 11 pkt., 2) Ruch 10 pkt., 3) Polonia 9 pkt., 4) Warta 6 pkt., 5) Legja 6 pkt., 6) Ł. K. S. 6 pkt., 7) Pogoń 6 pkt., 8) Garbarnia 5 pkt., 9) Cracovia 5 pkt., 10) Czarni, 11) Warszawianka i 12) Lechja — po 4 punkty.



TENNIS. Mecz tenisowy o puchar Davisa Polska — Danja zakończył się klęską naszych tenisistów, w stosunku 2:3. Bohaterem spotkania był nasz mistrz Tłoczyński, który z całej wyprawy nie oddał w singlu żadnego punktu. Hebda był słaby i uległ bardziej rutynowanym Duńczykom w trzech setach. Partner Tłoczyńskiego w dublu J. Stolarow nie wiodł pokładanych w nim nadziei, to też para polska Tłoczyński — Stolarow J. odniosła pierwszorzędną sukces ulegając renomowanej parze duńskiej — dopiero po zażartej pięciopięciowej walce, w której przysłowiowy łut szczęścia mógł przechylić szalę zwycięstwa na stronę polską, a temsamem wprowadzić Polskę do półfinałów. Wyniki były następujące: Henriksen — Hebda 6:3, 6:1, 6:2, Tłoczyński — Ulrich 8:6, 6:1 3:6, 6:8, 6:2; Ulrich Henriksen — Tłoczyński, Stolarow 6:4, 7:9, 3:6, 6:3, 6:4, Ulrich — Hebda 6:2, 6:4 6:3; Tłoczyński — Henriksen 6:2, 5:7, 6:3, 6:2.

W międzynarodowym turnieju tenisowym o mistrzostwo Francji — mistrzyni nasza Jędrzejewska zwyciężyła w singlach pań — Vaussard 6:4, 3:6, 6:2, kwalifikując się dzięki temu zwycięstwu do drugiej rundy.

## STRZELECTWO W TERENIE

— SOSNOWIEC: Komenda Powiatu Związku Strzeleckiego w Sosnowcu urządziła w czasie od 19 kwietnia do 3 maja b. r. zawody strzeleckie małokalibrowe o „Oznakę Strzelecką” na miejscowej strzelnicy Kadry Przysp. Wojsk. Do zawodów stanęło 187 zawodników. Oznakę Strzelecką III klasy zdobyło 12 członków Związku Strzeleckiego, 7 zawodników z Harcerskiego Kl. Strzel.-Łącznego, 1 ze Zw. Ofic. Rezerwy, 1 ze Zw. Podchorąż. oraz 1 zawodnik z Hufca P. W. Szkoły Technicznej. — Łącznie 22-ch zawodników.

— LUBOMŁ: W dniu 26 kwietnia r. b. Komendant Powiatu w Lubomli, woj. Wołyńskiego przeprowadził zawody o „Oznakę Strzel.” II i III klasy. Zawody odbyły się na prowizorycznej strzelnicy we wsi Rymacze, gdyż w całym powiecie brak stałej strzelnicy, przy udziale 55 zawodników w tem 53 członków Zw. Strzel. W kategorii § 18 A. 4 uzyskali: ob. Lewandowski 250/300 pkt. II kl. oraz 9-ciu zawodników III klasę. W tej liczbie zdobył odznakę ob. Maciejewski miejscowy Starosta i przyjaciel strzelectwa. W konk. § 18 A. 1. — 13 zawodników uzyskało klasę III-cią.

— KAMIENICA POLSKA: W dniu 26 kwietnia br. Komenda Powiatu Z. S. Częstochowskiego zorganizowała w czasie ostrych strzelań P. W. z broni wojskowej zawody strzeleckie o „Oznakę Strzelecką” na strzelnicy w Kamienicy Polskiej. W zawodach tych wzięły udział Oddziały Z. S. z Łaziec, Bargły, Korzonek, Zawisnej, Poczesnej, Kamienicy Polskiej oraz członkowie Koła Młodzieży Polskiej z Poczesnej. Oznakę Strzelca III klasy zdobyło 6 zawodników.

— BLACHOWNIA: W ostatnią niedzielę kwietnia br. zorganizowano zawody strzeleckie pod kierownictwem komendanta Częstochowskiego Powiatu Z. S. w Blachowni, na których zdobyli odznakę strzelecką III klasy strzelcy Kierach Wł., Matysiak K., Walaszczyk W., Imiołek T., Gliński J. wszyscy z miejscowego Oddziału Z. S.

— GRAJEWO: W dniu 26.IV.31 r. odbyły się w Grajewie Powszechne Zawody Strzeleckie — Otwarcie Sezonu Wiosennego. W zawodach startował 10 letni Wojciech Różański synek Kom. Pow. Z. S. zdobywając między innymi odznakę III klasy.

— ZAMOŚĆ: Miejscowy Komendant Powiatu Z. S. przeprowadził w dniu 26 i 27 kwietnia na strzelnicy Garnizonowej w Zamościu, zawody strzeleckie o Oznakę III klasy dla wszystkich stowarzyszonych organizacji, stowarzyszeń, związków i od-

działów P. W. z całego powiatu w ogólnej ilości 12-tu organizacji. Do zawodów zgłosiło się 211 zawodników i odstrzelano z broni cal. 22 konk. 18 A 1. na 25 mtr. oraz konk 18 C 1. z pięciostoletów jak również na 50 mtr. konk. 18 C. 2. i na 100 mtr. strzelano konkur. 18 B. 1. Oznakę strzelecką III klasy zdobyło 64 zawodników.

— GOŁONÓG: W dniu 17.V.b. r. zostały przeprowadzone zawody o Oznakę Strzelecką na strzelnicy w Gołonogu. W zawodach udział brali zawodnicy z następujących organizacji: Zw. Pdf. Rez. w Gołonogu, Zw. Strzel. Gołonóg, Dąbrowa Górnicza Strzemieszyce, Porąbka, Niemce, Klimontów, Zagórze, oraz z Oddziałów P. W. Kolejowego: z Dąbrowy Górniczej i Strzemieszyce.

— KRAKÓW: Komenda Okręgu Nr. V Z. S. w Krakowie zorganizowała w dniu 10 maja b. r. I Zawody Wiosenne Z. S. o „Oznakę” III klasy; w dniu 17 maja b. r. Powiatowe Zawody Strzeleckie o „Oznakę” II klasy — oraz organizuje w końcu b. m. Okręgowe Mistrzostwa Strzeleckie o odznakę strzelecką I klasy — jako eliminacyjne do VI Zawodów Narodowych. Zawody te będą dostępne jedynie dla wszystkich zawodników „stowarzyszonych”.

— BARANOWICZE: W dniach 24 do 30 IV. na strzelnicy P. W. odbyły się Pierwsze Powszechne Zawody Strzelecko-Łuczne o „Mistrzostwo powiatu Baranowickiego”. — Ogółem w 16 zespołach i indywidualnie, brało udział 101 zawodniczek i zawodników z 8 miejscowych organizacji. Najlepszym na zawodach okazał się mjr. Gudakowski z 78 p. p., a w strzelaniu z łuku p. Tomkowowa z Kl. Sp. Rob.-Wojsk. 15 zawodników i zawodniczek w czasie zawodów zdobyło Odznaki II klasy, a 40 zawodników klasy III-ciej.

— TARNOPOL: We wszystkich Powiatach Z. S. w Podokręgu Tarnopolskim odbywają się w okresie między 10—20 maja b. r. Zawody Strzelectwo-Łuczne o „Mistrzostwa Powiatów” w 1931 r.

— ZŁOCZÓW: Komenda Obwodu Z. S. w Złoczowie przeprowadziła zawody strzeleckie o odznakę w oddziałach Z. S. Kołtów, Krasne, Ożarówka, Huciska kol., Podhorce i Ruda Kołtowska. W czasie tych zawodów około 100 uczestników zdobyło „Odznaki” III klasy.

— SOSNOWIEC: Powiatowa Komenda P. W. 11 p. p. w Sosnowcu urządziła w dniu 10 b. m. zawody strzeleckie małokalibrowe o „Oznakę” III i II klasy dla organizacji pozaszkolnych P. W., oddziałów P. W. kobiet i Zw. Podof. Rezer. powiatu Będzińskiego.

— GRODZIEC: W dniu 10 maja b. r. odbyły się strzelania na miejscowej strzelnicy dla członków Zw. Strzeleckiego z oddziałów w Grodźcu, Czeladzi, Wojkowic-Komorne, Kamyce, Łągiszka dla zawodników z Oddziałów P. W. z Czeladzi, Strzyżowic, Sarnów.

— ŁASK: W końcu zeszłego miesiąca odbyły się w Łasku Propagandowe Zawody Strzeleckie Zw. Strzel., w których wzięło udział 22 zawodników. Strzelano konkur. 18 A. 1 — Oznakę Strzelecką III klasy zdobyło 5 zawodników.

— CHOJNICE: W dniach 25 i 26 maja b. r. odbędą się w Chojnicach powiatowe zawody strzeleckie o „Mistrzostwo P. W.” powiatu Chojnice, połączone z zawodami o „Oznakę Strzelecką” III i II klasy.

\* \* \*

— Wszyscy organizatorzy zawodów strzelectwo-łucznych, którzy pragną aby o ich strzelaniach „Strzelec” zamieszczał wzmianki w dziale „Strzelectwo w terenie” lub podawał szczegółowe sprawozdania — winni przesyłać odnośne dane do Wydziału Strzeleckiego Komendy Głównej Zw. Strzeleckiego w Warszawie ul. Myśliwiecka Nr. 3—5.



## PIERWSZA MUSZTRA STRZELCA FELKA KRĘĆ

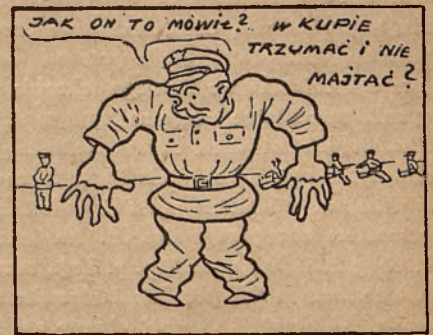
I.



II.



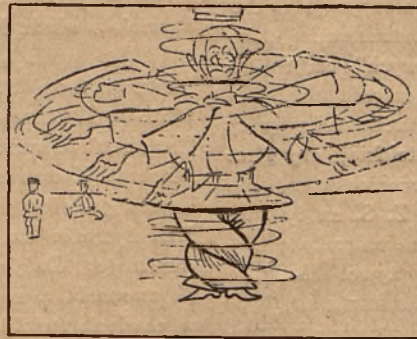
III.



IV.



V.



VI.



## W SZEREGACH I ŚWIETLICACH STRZELECKICH

ZEBRANIA I ZJAZDY

O odbyło się w ŁUCKU zebranie Zarządu Wołyńskiego Podokręgu Związku Strzeleckiego, na którym omawiano między innymi sprawę przysposobienia rolniczego i nawiązania w związku z tem kontaktu z organizacjami rolniczymi.

\* \* \*

Zebranie organizacyjne Towarzystwa Przyjaciół Zw. Strzeleckiego odbyło się w KRÓLEWSKIEJ HUCIE dnia 13 bm. W zebraniu wzięli udział liczni przedstawiciele społeczeństwa. Zagał je w imieniu Komitetu Organizacyjnego ob. płk. Klaczyński, dowódca 75 p. p. a przewodniczył zebraniu p. starosta Szaliński, prezes powiatowego Komitetu P. W. i W. F. Referat na temat „Cele i zadania Związku Strzeleckiego jako organizacji p. w. w pracy nad wzmocnieniem siły obronnej Państwa” — wygłosił ob. inż. Sikora. W dyskusji zabierali głos p. płk. Klaczyński i komendant obwodowy P. W. i W. F. przy 75 p. p. mjr. Sobol. Zarząd Tow. Przyjaciół wybrano w następującym składzie: prezes — ob. starosta Szaliński, członkowie: ob. płk. Klaczyński, prezydent miasta Spaltenstein, dyr. dr. Zagórowski, dyr. Stattler, insp. Niedziałkowski, inż. Sikora, kpt. rez. Gąsior, mjr. Sobol, dyr. Dymnicki, Blak, Czajkowski.

\* \* \*

W CHELMZY odbyło się pod przewodnictwem ob. dr. Wyszковского zebranie organizacyjne Koła Tow. Przyjaciół Strzelca. Zagajając obrady ob. dr. Wyszkowski powitał licznie

zebranych, którzy przybyciem swem na zebranie dali dowód, iż doceniają znaczenie celów i zadań Zw. Strzeleckiego. Po referacie ob. Syrka wybrano zarząd Tow. Przyjaciół Strzelca, w skład którego weszli ob. prezes dr. Wyszkowski, sekretarz — Rejowski, skarbnik — Drewek. W wolnych głosach poruszono szereg spraw natury organizacyjnej, poczem zakończono obrady okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego.

KURSY

W dniach 12, 13 i 14 maja b. r. odbył się w LUBLINIE trzydniowy kurs dla kierowników świetlic, w którym wzięło udział 22 nauczycieli z terenu powiatu, pełniących funkcje oddziałowych referentów wychowania obywatelskiego. Kurs rozpoczął się we wtorek 12.V, o godzinie 10 rano przemówieniem o znaczeniu prac wychowania obyw. delegata Inspektora Szk. w Lublinie, następnie ob. Siemicki — okręgowy referent wych. obyw. omówił organizację i metody pracy w Związku Strzeleckim. Po południu tegoż dnia kierownik okręgu II Z. S. ob. Julian Borkowski viceprezes Sądu Apelacyjnego wygłosił dłuższy referat, w którym głęboko i syntetycznie ujął ideologię Związku Strzeleckiego, dał krótki rys jego historii, oraz przedstawił czem winien być i jaką może rolę odegrać przy umacnianiu polskiego pobytu państwowego. W ciągu pozostałych dwóch dni ob. Regulski, referent wych. obyw. Komendy Głównej omówił wszechstronnie i wyczerpująco metody i charakter prac świetlicowych oraz najważniejsze zagadnienia, związane z tym działem pracy wychowania obywatelskiego.

\* \* \*



W CHELMIE odbył się drugi z kolei na terenie okręgu kurs dla kierowników świetlic oddziałowych Związku Strzeleckiego. Wzięło w nim udział 29 nauczycieli — referentów oddziałowych wychowania obywatelskiego. Akcją wych. obywatelskiego, prowadzoną tak intensywnie przez Związek, który postrafił uzgodnić te prace z pracami wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego okarują żywe zainteresowanie czynnikami miarodajne, czego najlepszym dowodem jest udział płk. Kilińskiego w otwarciu kursu chełmskiego. Wraz z płk. Kilińskim był obecny na otwarciu kursu kierownik okręgowego urzędu wf. i pw. w Lublinie ppłk. Prysulowicz wraz z kierowniczym personelem okręgowego urzędu. Na inauguracji byli ponadto: ob. ob. płk. Dąbek, dca 7 p. p. Leg., mjr. Baczyński — komendant obwodu P. W., por. Bieniankiewicz i inni. Z ramienia Komendy Głównej Z. S. był obecny ob. Regulski — ref. wych. obywu., z okręgu: ob. ob. J. Borkowski — kierownik okręgu, ob. kpt. Targowski — Kmdt. okr. ob. J. Siemicki, ref. wych. ob. Na kursie ob. Borkowski — wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Lublinie wygłosił referat p. t. „Ideologia pracy strzeleckiej i zadania Z. S. wobec potrzeb społeczno-państwowych”. ob. Regulski omówił szczegółowo i wyczerpująco zagadnienia o wychowaniu obywatelskim państwem młodzieży, środowiska pracy i realizacji w nim akcji programowo obywatelskiej, organizacji świetlic i kierowniczej działalności referentów wych. ob., wreszcie ob. Siemicki dotychczasowy dorobek Z. S. na tym terenie pracy i najbliższe jej plany. Poszczególne referaty przyjmowane były przez uczestników nadzwyczaj żywo. Ponadto okolicznościowe przemówienie przy otwarciu kursu wygłosił z-ca starosty p. Ollukiewicz, który doceniając ogromne znaczenie jakie ma dla Państwa rozwój Związku Strzeleckiego — przyrzekł mu swoją pomoc. Uzupełnieniem programu kursu był referat ob. por. Bieniankiewicza, który omówił przysposobienie wojskowe w Sowietach i Niemczech. Uczestnicy, pożegnani przez mjr. Baczyńskiego i ob. Siemickiego — rozjechali się do oddziałów z dostatecznym zasobem wiedzy do prowadzenia pracy świetlicowej.

## NOWE ŚWIETLICE STRZELECKIE

Uroczystego poświęcenia świetlicy Związku Strzeleckiego dokonał w KOŚCIANACH w dniu 3 maja b. r. o godz. 12.30 ks. proboszcz Bednarkiewicz w obecności starosty pow. kościańskiego p. Adama Narajewskiego. Dzień ten długo pozostanie w pamięci strzelców kościańskich, którzy organizując się i pracując od szeregu lat wśród trudnych warunków, dążą wytrwale do wytkniętego celu oraz zdobycia serc wszystkich dla ideologii Z. S. — W uroczystości poświęcenia i otwarcia świetlicy uczestniczyli: Kmdt. Okr. VII kpt. Orlicz z adjutantem por. Kowalskim, Koło Przyjaciół Z. S. z prezydium w osobach A. hr. Żółtowskiego i gen. M. Bukowieckiego na czele. Zarząd Powiatowy Z. S. z ob. prezesem Rozwadowskim, oddziały strzeleckie z pow. kościańskiego. Po przemówieniach ks. proboszcza, p. starosty, kpt. Orlicza, hr. Żółtowskiego i mec. Rozwadowskiego odczytano nadesłane telegramy i pisma gratulacyjne. Między innymi nadesłał pismo z życzeniami dla nowej placówki kulturalnej Strzelca P. Vicewojewoda dr. Tyrowicz. Również nadeszły pisemne gratulacje od Prezydium Rady Miejskiej w Kościanach, od organizacji społecznych i osób prywatnych. Podczas uroczystości złożyli osobiście życzenia: burmistrz Kościan p. Maćkowiak w imieniu miasta, insp. szkolny p. Sowiński w imieniu nauczycielstwa szkół powszechnych, w imieniu harcerstwa p. Czajka w imieniu kupców prof. Heinrich w imieniu Koła Z. O. K. Z. p. Budyłowski w imieniu urzędników i pracowników cukrowni, p. Paździor w imieniu urzędników państwowych, dr. Twórz w imieniu Koła Oficerów Rezerwy, p. Ur-

ban w imieniu pocztowców, p. Olejniczak, w imieniu urzędników i pracowników kościelnych, p. Kram, w imieniu powstańców, p. Wolski w imieniu Kasy Chorych, Roczyński w imieniu Koła Podoficerów Rez., p. Skrzypczak w imieniu N. P. R. Lewicy. — Do księgi pamiątkowej wpisali się: Poseł na Sejm inż. W. Psarski dyrektor cukrowni, mjr. Kicia dyr. P. K. U., dr. Bielawski dyr. Zakładu Psych., por. Czarny oficer instr. P. W., dyr. Państw. Fabr. Tyt. Wyr. p. Baron i wielu innych gości, którzy na uroczystość przybyli. Po odegraniu przez orkiestrę cukrowni „Pierwszej Brygady” wzniesiono okrzyk na cześć Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i wśród oklasków uchwalono wysłać telegram hołdowniczy do Twórcy i Pierwszego Komendanta Związku Strzeleckiego.

\* \* \*

Dnia 10.V odbyło się uroczyste otwarcie świetlicy i czytelnicy Zw. Strzeleckiego we WRONKACH. Aktu poświęcenia dokonał ks. proboszcz Pankowski. Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz i społeczeństwa w osobach p. p. starosty Karpińskiego, ppłk. Szczęśniaka, naczelnika Paszkiewicza, dr. Smolarskiego, insp. Staniszewskiego, dr. Kaplińskiego. Władze powiatowe Z. S. reprezentowali: por. Horwath, kpt. Hubert i inż. Kurpiński. Z ramienia Komendy Okręgu przybył z Poznania adjutant Komendanta okręgu por. Kowalski. Wśród licznych depesz gratulacyjnych ob. prezes Kurpiński otrzymał następujące życzenia dla nowej świetlicy od J. E. ks. biskupa Bandurskiego: Dziękując za pełne życzliwości pismo z dnia 31 marca b. r. zapraszające mnie na poświęcenie pierwszej w powiecie świetlicy i czytelnicy Z. S. we Wronkach donoszę, że z powodu przeszkód przybyć nie mogę na tę uroczystość. Duchem z Wami składam najgorętsze życzenia, by ta świetlica i czytelnia była ogniskiem myśli obywatelskiej i by w niej wychowały się szereg ludzi owianych gorącą miłością Boga i Polski, prawością i szlachetnością charakteru, ludzi silnych i zdrowych fizycznie, mocnych duchowo i moralnie, chętnych, czujnych, i gotowych do obrony Państwa przed zakusami odwiecznych wrogów naszych. W tej wzniosłej pracy niech Bóg błogosławi. Z pozdrowieniem i oddaniem w Chrystusie (—) Władysław Bandurski, biskup.

\* \* \*

W ZDOLBUNOWIE otwarto świetlicę strzelecką. Położenie jej przy rynku w centrum miasta, odpowiednie urządzenie, zaopatrzenie w odpowiednie dekoracje i obrazy daje gwarancję, że odpowie znakomicie swemu celowi, łącząc strzelców we wspólnej pracy nad rozbudową pracy strzeleckiej.

\* \* \*

W KROŚNIE dzięki staraniom starosty krośniewskiego p. Rappego i wybitnych działaczy strzeleckich na tutejszym terenie uzyskano na pomieszczenie świetlicy dla Związku Strzeleckiego w budynku dawnej przedalni 2 pokoje, które bezpłatnie udzielił oddział Banku Gospodarstwa Krajowego we Lwowie. Z wydatną pomocą inwestycyjną przyszedł samorzutnie Magistrat miasta Krosno.

## OBCHODY I POKAZY

W ŁODZI odbyły się pokazy gazowe urządzone staraniem Ligi O. P. P. w wykonaniu zastępów członków Zw. Strzeleckiego. Po zaimprovizowanym ataku gazowym, oddział strzelca, uzbrojony w odpowiedni ryszunek przeciwgazowy, przemaserował przez kłębiący się tuman gazu, pokazując w jaki sposób zabezpiecza przed zatruciem gazem maska. Po pokazie gazowym oddziały strzeleckie udały się do Helenowa, gdzie odbywała się zabawa ludowa.



J. KADEN - BANDROWSKI.

## PIŁSUDCZYCY

XV.

Ordynans umył sobie do pisania ręce, leży na słomie, w stajni, w błogim zapachu koni, w ciepłe i pod rytm chrupanego owsa, rachując stopę wiersza wedle końskich z nogi na nogę przestępowań, — układa.

*Niech będzie pochwalony Chrystus i Maria,  
Niech się imię twoje po świecie rozwija...*

*Nie mogę pisać co robimy,*

*Ani też w którym mieście stoimy.*

*Teraz proszę przyjąć to powinszowanie,*

*Bo nie za nas nastąpiło i nie za nas przestanie...*

*Pozdrawiam cię Marysiu przez koliczek w płocie,*

*Bo cię mam na myśli przy każdej robocie.*

*Teraz cię pozdrawiam — zielone pnie —*

*Bo mi się bardzo bez ciebie cnie...*

*Pozdrawiam cię przez koniuszek igły,*

*Żebyś się na mnie nie gniewała nigdy.*

*W dniu twojego imienia*

*Na same wspomnienia*

*Brak mi wystawienia.*

*Przyleciał słowiczek, siadł mi na ramieniu*

*Tak mi pięknie śpiewał o twojem imieniu,*

*Żebym szedł najprędzej powinszować do serduszka  
twojego*

*Tak pięknie wyspiewał do ucha mojego...*

Wbiegła dziewczynka, niosąc przytulonego do piersi zajączka.

Szary, miękki kłaczek ciepła, strachu i szybkości, maluchne to stworzenie drżało, gdym je wziął, jakbym najmłodszą wiosnę w rękę trzymał.

Czy dojdzie was ten list?

List dojdzie, lub nie zdąży, lub krew skronią popłynie.

Bo to nie za nas nastąpiło i nie za nas przestanie.

IMIENINY KOMENDANTA.

Zamieciono wielką salę opuszczonego dworu. Zapowiedziano, by nikt nie rzucał niedopałków na podłogę.

Przy schodach ukryliśmy orkiestrę.

Obsadziliśmy czujnie telefon, by dano nam natychmiast znać, gdy Komendant wyjedzie z obrębu baterji.

Obsadziliśmy drogę, prowadzącą do dworu, by zawczasu widzieć, kiedy się orszak znacznie zbliżać.

W sali zbierają się oficerowie ubrani od-

świętnie — jeśli można mówić o paradzie tu — w polu. Polega ona na tem, że się nie rzuca niedopałków na podłogę, że się ma oczyszczone buty i twarz ogoloną.

Już przyszedł ogromny, zupełnie do Scipiona Afrykańskiego podobny, komendant karabinów maszynowych, Słonecki. Chodzi między oficerami i opowiada jakąś niesłychanie krwawą i niebezpieczną wyprawę.

Już jest ponury i twardy komendant saperów Dąbkowski.

Najpocziwszy szef żandarmerji polowej, Jur, odznacza się dostojnie swą zacną brodą i słyhać jak wywodzi rzewnie:

— Bracie kochany!

Mistrz ceremonji, podporucznik Sulistrowski, przyjmuje wszystkich, wzorem będąc wojskowego wykwintu i słodczy. Właśnie mruży oczy subtelnie i ściska rękę kapitana Berbeckiego.

Stopniowo zjawiają się: komendant bataljonu kapitan Fleszar, kapitan Scaevola-Wieczorkiewicz, major Śmigły, kapitan artylerji Śniadowski, komendant Brzoza, i inne wyższe szarże, witane wojskowym ukłonem.

Przedostają się powoli przez ciżbę młodszych oficerów, raz wraz podając rękę.

W sali już niebiesko od mundurów, trzask szabel miesza się z tonem rozmowy i uroczystem szurganiem butów.

W kącie huczy głośno nieporównany podporucznik Dzieduszycki, ciągnąc za sznur księdza kapucyna Kosmę. Porucznik Litwinowicz dogaduje, wyzierając dobrotliwie z poza okularów, dziwnie krępy i zwięzły, obok wysokiego kapitana Wyrwy.

Wchodzą zawsze spieszni kawalerzyści w ogromnych czakach: Belina, Orlicz i Wieniawa.

Równocześnie za drzwiami w drugim pokoju, wre praca gorączkowa. Tu, opuściwszy ceremonję powitań, króluje Sulistrowski, układając nakrycia stołu z czystych poszewek i prześcieradeł, kombinując ilość talerzy i kieliszków, by wystarczyło dla wszystkich.

Nagle wrzeszczy ktoś w korytarzu:

Komendant jedzie!!

Wszyscy rzucają się do okien i wypatrują przez zatarasowany klomb na drogę, po której młody, wiosenny wiatr przegania suche chłody nieprzebudzonej jeszcze wiosny.

(C. d. n.)



## DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 28 — UZUPEŁNIANKA.

ułożyła ob. ha <sub>pe</sub>, Warszawa.

		a		
	a		a	
	a			a
a				a
	a			a
		a	a	
		a		

Puste pola kwadracików wypełnić literami, tak, by dały one siedem wyrazów, które odczytane poziomo znaczą będą: 1) roślina jadalna, 2) robotnik portowy, kolejowy, 3) wóz pogrzebowy, 4) część matematyki, 5) roślina wodna, 6) kolor, 7) broń.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa w dniu 15 czerwca, na groda — książeczka oszczędnościowa z wkładką 10 zł., za zadanie 1 pkt.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

*Oddział żeński Siedlce.* — Nie możemy uwzględnić Waszej prośby i zaliczyć punktu za rozwiązanie zadania Nr. 18, gdyż nadeszło ono 23 b. m., a więc w dwa dni po ekspedycji numeru, w którym podaliśmy rozwiązanie tegoż zadania. Przyznanie Wam punktu krzywdziłoby innych Rozwiązywaczy, w stosunku do których przy podobnych prośbach, mimo całego zrozumienia ich sytuacji, byliśmy tak samo bezwzględni. Na czyje nazwisko mamy wysłać wylosowany kostium? Podajcie jaknajszybciej dokładny adres odbiorcy przesyłki.

*Ob. Matysik, Wąsosz.* — Nagrody Działu Rozrywek przyznawane są Rozwiązywaczom drogą losowania, nie możemy więc obdarzać Was nagrodą i to w postaci bezpłatnej przesyłki pisma. Nadsyłajcie dalsze rozwiązania, kto wie, czy los nie uśmiechnie się i do Was.

*Ob. Gawlak, Limanowa.* — Sądzymy, że pierwsze, dobrze rozwiązane zadanie, nie będzie ostatnim. Czekamy na dalsze rozwiązania.

# POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI

CENTRALA — WARSZAWA, JASNA 9

## ODDZIAŁY

W WARSZAWIE: Prózna Nr. 3, Nowolipki Nr. 10

NA PROWINCJI: Katowice, Kraków, Poznań,  
Wilno, Łódź.

**P. K. O.** UBEZPIECZA NA ŻYCIE: bez badania lekarskiego i bez uciążliwych formalności  
RODZAJE UBEZPIECZEŃ: zwykłe, posagowe.

### KORZYŚCI DLA UBEZPIECZONYCH W P. K. O.

1. W razie śmierci na skutek nieszczęśliwego wypadku P. K. O. wypłaca **PODWÓJNĄ PREMIE ASEKURACYJNĄ.**
2. P. K. O. wypłaca premję asekuracyjną w razie śmierci ubezpieczonego na wojnie.
3. Ubezpieczeni w P. K. O. mogą uzyskać pożyczkę po 3-ach latach regularnego opłacania składek.
4. Ubezpieczeni uczestniczą w zyskach Działu Ubezpieczeń P. K. O.

Składki miesięczne poczynszy od 3 złotych

UBEZPIECZENIA PRZYJMUJE CENTRALA, ODDZIAŁY I AJENCJE ORAZ  
WSZYSTKIE URZĘDY POCZTOWE W PAŃSTWIE

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.

Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.  
Numer pojedynczy 50 gr. zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 800 zł., 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł., 1/4 strony 260 zł.  
Za tekstem: Cała strona 600 zł., 1/2 strony 360 zł., 1/3 strony 250 zł., 1/4 strony 210 zł.  
Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: Halina Piórecka.

Wydawca: „KADRA” Spółka Wydawniczo-Drukarska